

Wixa u Bachantek, czyli „pieprzyć tradycję”.

Bachantki, zwiedzione przez żadnego zemsty Dionizosa, na górze Kithajron w pobliżu Teb rozszarpały młodego króla Penteusza, biorąc go za lwa. W uczynku tym miała swój udział także królewska matka Agawe. W ten sposób klasyczny dramat grecki Eurypidesa opierający się na wcześniejszym dziele Ajschylosa („Penteusz”) opowiadający o próbie zachowania status quo przez konserwatywną część tebańskiej społeczności - sprzeciwiającej się bachicznemu rozpasaniu - został wzbogacony o tajemniczy wątek niezamierzonego synobójstwa.

Klasyczny tekst, na którym z powodzeniem można by oprzeć dyskusję ze studentami na temat kondycji ludzkiej, będący jeszcze tak blisko kultury oralnej, zostaje skonfrontowany z wrażliwością osób, które właściwie aktorami jeszcze nie są. Studenci czwartego roku Akademii Sztuk Teatralnych (Wydział Teatru Tańca w Bytomiu) to młodzież, której intuicyjną odpowiedzią na grekę jest – wyśpiewane ze sceny – „pieprzyć tradycję”. Skompilowane z tekstami Szymborskiej, Iłakowiczówny i Emily Dickinson stanowią swoisty koktajl tańca, śpiewu i scen aktorskich. Ucieszne bachanalia, przypominające bardziej studencką wixę, są nawleczone na główną nić dramatu, by odpływać swobodnie we wszystkich momentach dyplomowego spektaklu w międzygatunkowy mix rapu, elementów argentyńskiego tanga, prób poradzenia sobie z niewyraźną być może głębią i skomplikowaniem antycznych dramatis personae za pomocą macpsychologii.

Wszystko w tej sztuce tętni młodością – nie tylko typowym dla niej enthusiasmos i ekstasis, lecz także typową dla wieku młodzieńczego nieporadnością, nierozkwitem, niepełnią.

Ciała aktorskie są coraz bardziej świadome siebie i pozbawione zlogów traum dorosłości, obciążenia materializmem i brakiem czasu na jogę. Nie jest to jeszcze jednak pełnia wyrazistości ciała w tańcu, gdzie każdy ruch jest dokładnie odmierzony – i tnie powietrze jak brzytwa. Nieporadność jest widoczna zwłaszcza w scenach intymnych – pojawia się pierwsze zapewne pokazanie na scenie nagich piersi kobiecych, jednak wyczuwalny jest nie erotyzm, a niewinna chęć bycia obiektem dojrzałym seksualnie.

Na uwagę zasługuje scenografia duetu Darii Kopiec i Patrycji Fitzet, wyraziste czerń i biel przywodzą na myśl szachownicę, lecz w klimacie bachanaliów może to być jedynie rozgrywka rodem z „Alicji w Krainie Czarów”, gdzie upadają wszystkie zasady.

Czy poleciłabym widzowi obejrzenie studenckiego spektaklu? Tak, ponieważ dla dorosłego widza jest bardzo istotne przyglądanie się temu pasowaniu się ognia młodzieńczej pasji z dramatem zapisanym starożytną greką, niezrozumiałą dziś nawet w tłumaczeniu, i stawianie zakładów, co się w tym piecu wypali. Ostatecznie już za chwilę będą to etatowi aktorzy publicznych teatrów – i tam po prostu nie będzie miejsca na „pieprzenie Mickiewicza” – choć i klasyka nie może pozostać koturnowa, i czeka na odczytanie jej po roku 2025.